W numerze wywiad z G. Morcinkiem i powieść p. t. „Bohater".

Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

POWSZECHNIAK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Rok IV. Marzec 1935 r. Nr. 9(32)

W dniu Imienin Dostojnego Solenizanta, Pierwszego Marszałka Polski wyrazy głębokiego hołdu oraz najserdeczniejsze życzenia składa REDAKCJA.



Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Czy nie mogłoby być inaczej?

albo S.O.S. Administracji „Powszechniaka“.

List otwarty do wszystkich naszych Prenumeratorów.

W ważnej i niecierpiącej zwłoki sprawie.

W każdym prawie numerze pisemka umieszczamy przypomnienie o regularnem wpłacaniu należności za prenumeratę.

Zdawałoby się—że czynimy to niepotrzebnie, że każdy przecież wie o obowiązkach prenumeratora. Niestety, tak nie jest. **Choć to takie jasne, że jeśli się coś bierze, to trzeba za to zapłacić, a więc i za pisemko,** jednak nie wszyscy rozumieją lub nie chcą zrozumieć. Jasne chyba jest to, że druk pisemka również kosztuje.

— Jasne! — A jednak? — Zaległości rosną szybko—urastają do setek złotych — a my nie **nie mamy pieniędzy na zapłacenie rachunków!** Cóż tedy robić? Radźcie, kochani Czytelnicy! Podajcie sposób wydostania tych setek złotych od prenumeratorów.

Nie uwierzycie może, że suma zaległości za cały czas istnienia pisemka wynosi... 3000 złotych!!

— Czy to **możliwe?** — Tak. Smutne to, lecz **prawdziwe.** 3000 zł. nie zapłacili nam prenumeratorzy, przyczyniając się przez to do pogorszenia sytuacji finansowej wydawnictwa i zatrzymując nas w dążeniu do ulepszenia pisemka. — Jak to się stało? — Odpowiedzcie sobie sami.

Napewno **obrazilibyście się i oburzyli,** gdybyśmy zamieścili w numerze **wykaz** prenumeratorów, zalegających z uiszczeniem należności — **a czy te 3000 zł. nie oburza Was wcale?**

Czy naprawdę nie mogłoby być inaczej?

Czy nie lepiej byłoby umieścić na tem miejscu jaki ciekawy artykuł? O, naturalnie, wszak poruszenie tej kwestji **nie przynosi zaszczytu** ni chwały naszym prenumeratorom. I nam przykro jest o tem pisać i nieprzyjemnie, lecz czekać już dłużej nie możemy, **borykając się z wielkiemi trudnościami finansowemi.**

A więc S.O.S.! Prosimy o trochę sumienności i rzetelności! I zrozumienia! Prosimy **o rychłą pomoc przez natychmiastowe uiszczenie wszelkich zaległości!** Wierzymy, iż pomoc tę otrzymamy od wszystkich prenumeratorów, P. P. Kierowników, Nauczycielstwa (Opiekunów)! Zgóry więc serdecznie dziękujemy.

Oczekujemy rychłych wpłat!

Szkoły, które zwiększą liczbę odbieranych egz. z 50-u do 150-u, otrzymywać będą pisemko po 5 gr. za egz. (w adm. lub w filji; w razie odbioru pocztą po 6 gr. za 1 egz.).

Józef Piłsudski — nauczycielem dzieci.

Było to w 1890 roku. Znajdował się wtedy Piłsudski w zapadłej syberyjskiej wsi Tunka, zagubionej w wielkich stepach burjackich. Był zesłańcem, który miał już za sobą kilka lat więzień i etapów. Ponieważ władze sybirskie cofnęły mu udzielany zwykle zesłańcom politycznym zasiłek miesięczny w wysokości 10 rubli, znalazł się tedy wobec konieczności zarobkowania. Rodziców swych, stojących w przededniu ruiny finansowej, nie chciał prosić o pomoc.

W owym czasie znajdował się w Tunce, również na zesłaniu, Afanasij Michalewicz, lekarz z Elizawetgradu. Był on żonaty i posiadał czterech synów, z których dwóch w wieku szkolnym. Przed przybyciem Piłsudskiego udzielali im lekcyj dwaj polityczni zesłańcy polscy: Bronisław Szwarce i Stanisław Juszczyński.

Z poręki pierwszego z nich, a na prośby lekarza został dzisiejszy Marszałek nauczycielem języków jego dwóch chłopców. Ponadto przygotowywał ich jeszcze z innych przedmiotów do gimnazjum w Irkucku.

O pierwszej lekcji tak pewnego razu Marszałek Piłsudski opowiadał:

— Przypomniałem sobie swego znienawidzonego profesora z gimnazjum wileńskiego, Iwancewa i powiedziałem, że będę egzaminował dzieci jego sposobem. Zwycięskie wyjście z tej próby oznaczałoby to, że są dobrze przygotowane do gimnazjum.

Musiał to być niezwykły jakiś sposób, skoro chłopcy już po kilku pytaniach rozpłakali się rzewnie.

— Był to skutek owej metody Iwancewa. Zrobiło mi się niesłychanie przykro. Począłem biedactwa całować i przytulać, aż wreszcie uspokoiły się, widząc, że nie jestem taki znowu straszny. Jaskrawo uświadomiłem sobie wówczas, jakie piekło musiałem wraz z kolegami przechodzić w rosyjskiem gimnazjum.

Józef Piłsudski uczył młodych Michałowiczów do czasu opuszczenia Sybiru, co nastąpiło 12 maja 1892 roku. O tej swojej „belferce“ chętnie wspomina Marszałek, tem chętniej, że z chłopców miał pociechę. Niestety, nigdy już ich po opuszczeniu Sybiru nie spotkał. Powrócili oni z ojcem do rodzinnego miasta, skończyli szkoły średnie, potem wyższe. Jednakże potem los odwrócił się od nich. Cios spadał na nich za ciosem. Dwaj synowie skończyli śmiercią samobójczą, przyczem jeden z nich jako obłąkany, drudzy dwaj zginęli w czasie wojny domowej w Rosji. Ojciec, stary doktór, dożył roku 1921. Na krótko przed śmiercią opowiadał znanemu dzisiaj pisarzowi, a wówczas młodemu chłopcu, Michałowi Choromańskiemu, że: „Ja z Marszałkom Piłsudskom igrał w szachmaty“. Zmarł w Elizawetgradzie z biedy i wycieńczenia.

W okresie między 1890 a 1892 był Marszałek nauczycielem w dosłownem znaczeniu. Później bywał również nauczycielem — jako Wódz—ale inne były jego nauki: żołnierskie rozkazy, życie i czyny.

Nauczycielem był — i jest obecnie ale nie jednostek, lecz wszystkich obywateli jako wzór patrjotyzmu, poświęcenia, ofiarnej i sumiennej pracy dla Wolnego Państwa.

(Na podstawie artykułu M. B. Lepeckiego, z „Głosu Nauczycielskiego“ Nr. 24, 1934 r.)

U SŁONECZNEGO PISARZA.

Wywiad z Gustawem Morcinkiem.

Nareszcie nadszedł oczekiwany przez nas dzień 24 lutego. Tego dnia rankiem „gromadka redakcyjna“ zebrała się na dworcu w Dąbrowie. Było nas z p. Opiekunem dziesięć osób.

Pociąg z hukiem wpadł na stację. Za chwilę znaleźliśmy się w wagonie pociąg buchnął parą, zgrzytnął i ruszył. Przejeżdżaliśmy krainę „czarnych djamentów“. Wszyscy z ciekawością zbliżyliśmy się do okien, by patrzeć na nowe dla nas krajobrazy. Bielsk. Pszczyna. Krajobraz zmienia się nie do poznania. Na horyzoncie zarysowały się łagodne zbocza gór, na których widniały niestopniałe jeszcze szmaty śniegu. Już Śląsk Cieszyński. Na którejś stacji wsiadły dwie ślązaczki w ludowych strojach i czepkach. Opaski na głowach oznaczają, że ślązaczki są mężatkami. Minęliśmy jeszcze kilka stacyj, przejechaliśmy Wisłę i wreszcie ... Skoczów, cel naszej podróży.

Wysiadamy. Ciepły deszczyk mży rzęsistemi kropelkami. Na peronie czeka nas miła niespodzianka. Oto na nasze spotkanie wyszedł p. Gustaw Morcinek. Chwila powitania. P. Morcinek serdecznie wita każdego z nas.

Idziemy za miasto do willi znakomitego pisarza. Zatrzymujemy się przy pomniku ku czci powstańców śląskich. Idziemy dalej asfaltowemi ulicami Skoczowa. Spotykamy uczniów P. Morcinka, witających go z ujmującym uśmiechem i spoglądających ciekawie na naszą gromadkę. Wreszcie jesteśmy w pobliżu „chałupy“, jak swój stylowy domek nazywa p. Morcinek. Powszechnie jednak stylowy domek nazywany jest „słonecznym domem“. Na tarasie wita nas siostra pisarza, p. Teresa i uprzejmie zaprasza do wnętrza.

Zajmujemy miejsca za stołem. Kolega Wydrych, przewodniczący — rozpoczyna wywiad.

— Czy możemy prosić Pana Profesora o wywiad?

Proszę bardzo, pytajcie, o co chcecie.

— Prosimy o opowiedzenie życiorysu.

— Bardzo chętnie. Od lat siedmiu chodziłem jak i wy do szkoły powszechnej. Gdy miałem 14 lat, musiałem przerwać naukę — poszedłem pracować na kopalnię. Po trzech latach pracy górnicy wysłali mię do szkoły mówiąc prostemi słowami: — Idź, pieronie, się uczyć! Skończyłem szkołę. W czasie wojny i powstania śląskiego służyłem w szeregach. Potem zostałem nauczycielem i nim dotąd jestem.

Rzucamy kolejno pytania.

— Czy Pan Profesor lubi młodzież i czy chętnie pisuje dla niej utwory?

— Naturalnie. Bardzo kocham młodzież. Ja z nią, a ona ze mną koresponduje. Chętnie też pisuję książki dla młodzieży. Czuję się wtedy młodszym.

— Co obecnie Pan Profesor pisze?

— „Ondraszka".

— A co dla młodzieży?

— Przygotowuję dla niej dwie powieści. Jedną o mojej matce p.t. „Po kamienistej drodze", a drugą o chorym na gruźlicę mym uczniu, którego „kamraci" starają się różnemi sposobami ratować.

— Jaki jest stosunek Pana do „Powszechniaka"?

— Z takiem pisemkiem — jak wasze — stykam się poraz pierwszy. *Jest to jedyne w swoim rodzaju pisemko młodzieży w Polsce.* Podoba mi się ono bardzo. *Ja właśnie chcę rozpowszechnić wasze pisemko, zwłaszcza na Śląsku.* Napiszę do „Gazety Polskiej" o „Powszechniaku" i o waszych odwiedzinach. Napiszę również do śląskich czasopism dla nauczycieli.

— Serdecznie dziękujemy. Czy nie moglibyśmy prosić o napisanie czegoś do „Powszechniaka"?

— Z miłą chęcią. Napiszę o waszych odwiedzinach oraz opowiadanie z życia dzieci śląskich.

Nie wiemy doprawdy, jak dziękować za tak szczerą życzliwość dla naszego pisemka. Zapytujemy, czy przybędzie na IV Zlot.

— A jakże. Przyjadę chętnie. I opowiem śląską bajkę. Zobaczymy się wtedy poraz drugi.

Gdy skończyliśmy wywiad, podano obiad. Składał się on z trzech dań „śląskich". Podczas obiadu (który nam bardzo smakował) opowiadał nam p. Morcinek o swoich uczniach, o szkole i o kotkach, które dostarczają mu tematów do pisania. Po obiedzie usłyszeliśmy bardzo ciekawą bajkę o ubogim szewcu śląskim. Po bajce nastąpił wywiad. Teraz pytał p. Morcinek, o pisemko, wysokość nakładu, o organizację pracy redakcyjnej i t. p., a my odpowiadaliśmy.

Następnie udaliśmy się do pracowni pisarza (na pięterku), gdzie każdy z nas otrzymał ciekawą książeczkę z dedykacją na pamiątkę.

Gdy zeszliśmy, zabrał nas przed wieczorem na przechadzkę. Skierowaliśmy się w stronę gór. Zachodzące słońce odbijało się w nurtach Wisły, a śnieg na szybach skrzył się jak kryształ. Przez całą drogę p. Morcinek opowiadał nam różne żarty. Nad Wisłą pokazał nam, jak się puszcza „kaczki".

Gdy wróciliśmy do willi, czekała na nas siostra pisarza z podwieczorkiem. Zjedliśmy go ze smakiem i wpisaliśmy się potem do pamiętnika. Nie spostrzegliśmy się nawet, jak zapadł wieczór i trzeba było żegnać gościnny dom pisarza. Pożegnaliśmy się więc z Matką i Siostrą i odprowadzeni przez gościnnego Gospodarza, wsiedliśmy do pociągu i przyjechaliśmy późnym wieczorem do Dąbrowy.

Dzień, spędzony w „słonecznym domu" znakomitego pisarza polskiego, pozostanie dla nas najmilszem wspomnieniem i najprzyjemniejszym dniem w życiu, którego nikt z nas nigdy nie zapomni.

Wywiad ten opracował Wielowiejski J. na podstawie kilku b. dobrze napisanych przez uczestników wywiadu opisów.

W dniu 12 b. m. ukazał się w „Gazecie Polskiej" przemiły feljeton p. G. Morcinka, p. t. „Powszechniacy".

Niezwykła historja śniegowego bałwana.

Oj! — jaka to była uciecha, gdy po dwugodzinnej pracy, Janek, Jerzyk i Zosia ulepili śniegowego bałwanka.

Miał on śniegowy kożuszek, śniegowe buciki, śniegowe ciało i... lodowe serduszko. Jednem słowem bałwanek był cały zrobiony ze śniegu, oprócz ust, które były z marchwi, nosa — z patyka, i oczów — z węgla. Na głowie zaś miał bardzo stary kapelusz, którego dawnym właścicielem był pradziadek Janka.

Nadszedł wieczór. Dzieci poszły do domu. Opuszczony śniegowy bałwanek rozmyślał, jak to pięknie musi być tam, gdzie zawsze jest zima i śnieg. Tam jego ojczyzna.

Gdy bałwanek tak rozmyślał, przyleciał doń wiatr północny. Hej! zawołał. Coś ty taki, bałwanku, smutny? Bałwanek opowiedział wiatrowi, co myśli, a on na to: Siadaj na mnie, bałwanku, pojedziemy daleko na północ, gdzie są wieczne śniegi!

Ucieszył się bałwanek. Siadł na plecy wiatru, i polecieli. Nad ranem ujrzał bałwanek olbrzymie morze. Pływały po niem wielkie kry lodowe, a w morzu kąpały się białe niedźwiedzie. W dali ukazały się olbrzymie wyspy, do których wnet przybyli. Tu wiatr zsadził bałwanka na ziemię. Śnieg był tu gruby na kilka metrów. Bałwanek przybył do celu.

Nazajutrz dzieci napróżno szukały bałwanka. Tylko wrona co na płocie siedziała, opowiedziała dzieciom, co się w nocy stało.

A bałwanek żyje po dziś dzień w pustyni lodowej.

J. Wielowiejski
(szk. Nr. 3, kl. VI-a).

OKAZJA! Każdy uczestnik Turnieju oraz autor nadesłanego dowolnego artykułu otrzyma **bezpłatnie** kieszonkowy **kalendarzyk** „Powszechniaka" na 1935 r. — jeśli tylko przy rozwiązaniu i artykule zaznaczy, iż pragnie otrzymać kalendarzyk.

---

3. Szarada
(5 punktów)

Pierwsze—czwarte — piąte wytężcie czytelnicy,
Bo **szóstej—piątej** nie macie w głowach przecie,
Choć **czwarte — drugie — trzecie** całości podaję,
Wy **siódme** własnem pisemku znajdziecie.

Zakrzewska I.
(Nr. 8 w Dąbrowie).

4. Rebusiki. (4 pkt.)

B + A

O 60 60 60

Lis Cyprjan
(VI, Nr. 6 w Dąbrowie).

(Ciąg dalszy ze strony 13).

Rozdział II.

UCIECZKA.

Jurek dłuższy czas leżał na słomie bez ruchu. Pomimo nieprzespanych z rzędu dwóch nocy i nadludzkiego wprost wyczerpania, zwłaszcza ostatniemi przejściami, nie mógł zasnąć ani na chwilę. Może przyczyną tego było zimno, przejmujące go do szpiku kości, może głód, skręcający kiszki, gdyż chłopiec z górą dobę nic nie miał w ustach, a wreszcie nieznane mu dotąd uczucia, jakie opanowały go całkowicie.

Najwięcej jednak bolała go świadomość, że nietylko nie spełnił świętej żołnierskiej powinności, lecz sam wpadł w ręce nieprzyjacielskiego patrolu. On jeden, podczas kiedy inni, jeśli nie padli w potyczce, oddając swe młode życie na ofiarę ukochanej młodej ojczyźnie, mogli dalej zasłaniać ją swemi młodemi piersiami i bagnetem wykuwać granice zmartwychwstającej Polski.

Jednakże, pomimo wszystko, ambitny chłopiec nie poddawał się zupełnemu zwątpieniu, wierząc, że jeszcze uda mu się ujść z rąk nieprzyjaciół i przedrzeć przez pozycje do swoich. Nic więc dziwnego, iż cały wysiłek myślowy Jurek skierował na wyszukanie sposobu ucieczki. Wprawdzie nie był zbyt silnie strzeżonym, gdyż zamknięto go w małej, lichej stodółce, ustawiając jedynie wartę przy wrotach, ale nieprzeniknione ciemności, jakie zalegały wnętrze stodoły, nie pozwalały mu się zorjentować w położeniu, a tem samem przedsięwziąć jakieś stanowcze kroki. Kilkakrotnie już obchodził na omacku dokoła ścian, w nadziei natrafienia na jakąś szczelinę, którą mógłby się wydostać nazewnątrz, jednakże wszystkie te wysiłki okazały się bezskuteczne. Grube, nieociosane bale przylegały szczelnie do siebie, że ledwie można było przez niewielkie szpary dostrzec jaśniejsze smugi księżycowej poświaty.

Wprawdzie nie trudno byłoby dostać się pod sam strop krytej słomą stodoły i tamtędy szukać drogi ucieczki, jednakże

najlżejszy nawet szelest słomy budził czujność patrolu, a tem samem odbierał nadzieję udania się śmiałego planu ucieczki.

Po tych kilku bezowocnych wysiłkach Jurek położył się napowrót na słomie, popadając w stan bierności i rezygnacji. Głośny, miarowy tupot butów wartującego pod wrotami żołnierza zdawał się jak obuchem uderzać chłopca po głowie, przypominając mu, jak daleko od urzeczywistnienia jest jego pierwotna, uparta myśl o ucieczce.

— Trudno... — westchnął, odwracając się na drugi bok i przymykając powieki, aby przywołać upragniony, pokrzepiający sen.

Nagle gdzieś blisko usłyszał podejrzany szmer, jakgdyby ktoś nieostrożnie uderzył twardym przedmiotem w drzewo.

Jurek w jednej chwili usiadł na słomie i począł nasłuchiwać z uwagą. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że źródło owego podejrzanego szmeru znajduje się wewnątrz stodoły i to w dodatku blisko posłania chłopca. Ale upłynęło kilka minut, a odgłos nie powtórzył się więcej.

— Przesłyszałem się... — pomyślał Jurek, układając się napowrót na słomie.

Nim jednak zdążył na nowo znieruchomieć, posłyszał blisko pod ścianą przeciągły zgrzyt, przypominający ocierające się o siebie żelaza a w chwilę potem lekki, głuchy stuk spadającej deski.

Teraz już nie mogło ulegać najmniejszej wątpliwości, że w stodółce oprócz chłopca znajduje się jeszcze jedna żywa istota.

Niezrozumiały przestrach, jaki w pierwszej chwili opanował Jurka, przerodził się teraz w nieodparte uczucie zaciekawienia. Zapierając dech w piersiach, chłopiec starał się swym bystrym młodzieńczym wzrokiem przeniknąć otaczające go mroki i dotrzeć do źródła podejrzanych odgłosów.

Nim jednak upłynęła długa jak wieczność minuta ciszy, do uszu Jurka doleciał stłumiony szept:

— Panoczku!..

Chłopiec drgał mimo woli. To jedno słowo spadło na niego tak nieoczekiwanie, że z trudem tylko powstrzymał się, aby głośnym okrzykiem nie zdradzić przed wartującym przed wrotami żołnierzem, że zaszło tu jakieś niezwykłe dla jeńca zdarzenie.

Nim jednak zdążył ochłonąć z pierwszego wrażenia, posłyszał znów ten sam głos, lecz tym razem już znacznie bliżej:

— Gdzie jesteście, panoczku?..

— Kto tu jest? — odpowiedział Jurek przyciszonem pytaniem. Po tych słowach ktoś podczołgał się jeszcze bliżej i chłopiec poczuł na głowie dotknięcie czyjejś ręki.

— Kto tu jest? — powtórzył swoje pytanie, lecz tym razem w jego głosie zadrgała wyraźna nuta wewnętrznej radości, jakby w przeczuciu, że ma przy sobie jakąś oddaną duszę, która niechybnie dopomoże mu do wyrwania się z rąk rozbestwionych bolszewickich żołdaków.

— Co wam z tego, panoczku, kto ja taki?.. — usłyszał znów ten sam szept i poczuł na twarzy ciepło oddechu mówiącego. Najważniejsze jest to, że chcę wam pomóc. Jeżeli mi zawierzycie — dodał i umilkł, jakby czekając na odpowiedź chłopca.

Ale ostatnie słowa nieznajomego wzbudziły w duszy Jurka nieufność. Kto wie, czy ten rzekomy dobroczyńca nie jest w zmowie z dowództwem bolszewickiej kompanji, pragnącem w ten sposób wydobyć z jeńca te wszystkie wiadomości o stanie i sile polskich pozycyj, czego chłopiec dotychczas nie zdradził pomimo gróźb i nadludzkich tortur. Wprawdzie głos niewidzialnego w ciemnościach człowieka brzmiał niezwykle serdecznie, a zarazem jakoś dziecinnie, tem nie mniej jednak Jurek postanowił zachować do najdalszych granic posuniętą ostrożność.

Ale tok tego rodzaju myśli przerwał Jurkowi znów ten sam szept:

— Panoczku, podjędzcie se przedtem trochę, bo wiem, że wam, psubraty, łyżki strawy nie dali... — to mówiąc, wsunął mu w rękę kawał czerstwego razowca.

Chłopiec teraz zapomniał o wszystkiem, co go otacza. Pod wpływem dotknięcia chleba, przytłumiany dotychczas głód odezwał się w nim z taką siłą, że wszystko inne odrzucił na plan dalszy.

— Jeść!.. jeść!.. — huczało mu w głowie, a zapach tej czerstwej skiby chleba przejmował go nawskroś niewypowiedzianą rozkoszą. W mocnych młodych zębach rwał grube kęsy i połykał z iście zwierzęcą chciwością. I gdyby nie mroki nocy, zalegające stodółkę, ów nieznajomy dobroczyńca mógłby swe oczy ucieszyć widokiem rozradowanego oblicza młodego żołnierza.

Dziękuję!.. — szepnął Jurek, kiedy ostatni kawałek chleba zniknął mu ustach.

— Niema za co — odparł tamten niedbale. — Wiem, że to mało, ale sam więcej nie mam; oddałem wam swoją kolację.

Chłopiec zawstydził się, że przyjął to, co tamten od ust sobie odjął. Chciał to jakoś naprawić, ale słowa więzły mu w gardle, więc tylko pociemku odszukał dłoń tamtego i uścisnął ją serdecznie.

Lecz co dziwniejsze, że teraz dopiero, trzymając w swej ręce dłoń tamtego, przekonał się, że była to dłoń prawie dziecinna choć szorstka i zniszczona od pracy. — A zatem — rozmyślał Jurek — owym nieznajomym dobroczyńcą jest najprawdopodobniej również jak on, nieletni chłopiec, czego dotąd nie zdołał stwierdzić, choćby z tego powodu, że rozmawiali wyłącznie szeptem.

— Kto ty jesteś? — zapytał Jurek, przykładając usta do ucha tamtego.

— Bo ja wiem ..—odparł tamten, a głos jego brzmiał teraz jakoś ponuro. — Nie znałem ojca ani matki. Nazywają mnie Hryćkiem i na tem koniec. Służę u starego Braszczuka, pracuję ciężko, a za to często przymieram głodem. To wszystko, co wiem o so-

bie... Ale pospieszcie się, panoczku, bo świt już niedaleko, a przecież nie mogę was zostawić na pastwę tych przeklętych kozuniów,

— Gdzie mam iść? — spytał Jurek, nie przypuszczając. aby chłopiec mógł znaleźć jakąś szczelinę, którą możnaby było wydostać się nazewnątrz stodoły.

— Tylko za mną, panoczku — odparł Hryćko. Jest tu bezpieczne przejście, aż do piwnicy. Stary Braszczuk zrobił z początkiem wojny długi podziemny przekop z piwnicy do stodoły i wynosił tamtędy ukryte zboże, że to, jak wiecie, wszystko rekwirowali. Bezpiecznie sobie pójdziemy do spichlerza, a potem lasem do Zakliczyna. Tam już nasi.

— To znaczy, kto? — zapytał Jurek, nie wiedząc za kogo uważa się ten bezdomny, biedny chłopiec.

— Jakto, kto?.. Nasi!.. Polacy!.. — odpowiedział Hryćko, a w jego głosie zadrgała nuta obrazy.

— Nie cierpię Moskali — mówił po chwili, — a choć mi przyszło żyć między nimi i u nich służyć, nie zapomniałem, że jestem Polakiem, bo jak przez mgłę pamiętam te czasy, kiedy mnie matka uczyła polskiego pacierza... pójdziemy razem, panocku, do Polski; przeprowadzę was na tamtą stronę... Ale teraz śpieszmy się — to mówiąc, odczekał chwilę, aż ucichnie odgłos stąpań oddalającego się spod wrót, wartownika poczem pociągnął Jurka za za rękaw i cicho poczęli skradać się w stronę wielkiej drewnianej skrzyni, stojącej pod jednej ze ścian stodółki.

— Ja pójdę przodem panocku, a wy za mną; tylko ostrożnie, bo łatwo potrącić nogą o deski i kozak mógłby usłyszeć. Oj, byłoby nam ciepło, panocku... — To mówiąc, Hryćko przekroczył w ciemności krawędź olbrzymiej skrzyni, nakazując Jurkowi uczynić to samo.

Dopiero, kiedy ciężkie wieko zamknęło się napowrót, Hryćko, już mógł bez obaw zapalić małą łojówkę.

Jurek mógł teraz spojrzeć prosto w twarz swego nieznajomego opiekuna. Był. to mizerny, może czternastoletni chłopiec o lnianej, długiej czuprynie, spod której patrzały siwe, nieco wytrzeszczone oczy, odziany w brudną zgrzebną koszulę, przewiązaną wąskim rzemieniem i w zdarte, niemal na strzępy, porcięta.

Jurek, patrząc na tego wynędzniałego a tak poczciwego chłopca, zbył się do reszty nurtujących go dotąd obaw, aby mógł on być w jakiejkolwiek zmowie z nieprzyjaciółmi. Szczere, uczciwe spojrzenie siwych oczu tego chłopaka wystarczyło mu już za wszystko. Jeszcze raz więc wyciągnął dłoń do swojego dobroczyńcy i oddał mu mocny, braterski uścisk prawicy.

Uradowany, ale zarazem jakby zakłopotany tem chłopiec począł szybko objaśniać Jurkowi, w jaki sposób można niespostrzeżenie dostać się do stodółki i spowrotem.

— Patrzcie, panoczku — mówił z niezwykłem przejęciem — ta skrzynia ma dno przesuwane. Zazwyczaj leżą w niej różne rupiecie, ale gdy tylko naciśniecie ten rygiel, dno odsunie się na

GAZETKA „POWSZECHNIAKA“

Z Polski.

* Protektorat nad jubileuszowym zlotem harcerstwa, który odbędzie się w roku bieżącym w Spale, objął P. Prezydent R. P. Zlot zgromadzi ok 20.000 harcerzy polskich, kilka tysięcy harcerzy polskich z zagranicy oraz liczne delegacje harcerzy zagranicznych.

* 1 lutego jako w dniu Imienin Włodarza Polski, Prez. Ignacego Mościckiego — odbyły się w całym kraju uroczyste nabożeństwa.

* Na posiedzeniach sejmowych komisyj budżetowych w styczniu i w lutym ministrowie Floyar-Rajchman, Zyndram-Kościałkowski, Beck i in. wygło-

Kronika Redakcyjna.

* **Herbatka redakcyjna.**

10 lutego odbyła się w sali Gimnazjum im. Łukasińskiego **„Herbatka redakcyjna“** z tańcami. W zabawie wzięło udział 150 osób, cały Komitet redakcyjny, czytelnicy „Powszechniaka“ z Dąbrowy, rodzice, b. członkowie Gł. Kom. Red., nauczycielstwo i członkowie Koła Przyjaciół „Powszechniaka“.

* **27 stycznia** p. Opiekun pisemka wraz z delegatem Gł. Kom. Red. i członkiem Sekcji Prop. odwiedzili zebranie Komitetu red. w szkole Nr. 2 w Strzemieszycach. Obecnych ok. 40 osób z 3-ch szkół miejscowych. Na zebraniu składano sprawozdania oraz omawiano plan redakcyjny „Powszechniaka“.

* **Współpraca Seminarjum w Dąbrowie z „Powszechniakiem“**

28 stycznia odbyło się w Seminarjum Nauczycielskiem w Dąbrowie w sprawie współpracy uczestników tegoż zakładu z „Powszechniakiem“. Zebranie odbyło się przy współudziale p. dyr. A. Zięby, 12 uczniów Seminarjum i Opiekuna pisemka.

Obecnie koło liczy 16 członków: P. P. Dreksler Józef, Sobczyk Marjan, Juraszek Zygmunt, Krasulak Tadeusz, Krupski Kazimierz, Przęda Marjan, Migas Tadeusz, Wierzchowski Stefa, Kąkolewski Stanisław, Jura Feliks, Noszczyk Stanisław, Pięta Zygfryd, Łyko Stefan, Biały Jerzy, Szczepaniak Stanisław, Kita Edmund

* **Wywiad redakcji „Powszechniaka“ u Gustawa Morcinka.**

W dniu 26 lutego b. r. członkowie Komitetu redakcyjnego bawili w Skoczowie u sławnego pisarza śląskiego p. Gustawa Morcinka. Wywiad w n-rze.

Uczestnicy wywiadu: p. Opiekun „Powszechniaka“, Kosmalska Henryka, Rudzińska Danuta, Wydrych Zygmunt, Wielowiejski Jerzy, Duda Stanisław, Smolarkiewicz Witold, Łuczycki Tadeusz i Musiałek Eligjusz.

* **6 marca** odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu IV Zlotu „powszechniaków“. W zebraniu wzięło udział około 50 osób wraz z członkami Rodz. Koła przyjaciół oraz Koła Przyjaciół przy Seminarjum. Utworzono 10 sekcyj: referatową, herbatki, finansową, propagandową, programową, techniczną, dekoracyjną, artystyczną, porządkowo-informacyjną, ogólno-organizacyjną.

* **Uczestnicy dodatkowego konkursu na wypracowanie dla szkół w Czeladzi**

Razem 24 uczestników.

Szkoła Nr. 2 — 7: Ganszczykówna Sola, Filipiakówna Jadwiga, Pawłowska Marja, Zarzycka Helena, Stasińska Janina. Cyganówna Zuzanna, Bromberżanka Anna. **Szkoła Nr. 4 — 17**: Kasprzykówna Zofja, Piwowarczykówna Sabina, Wieczorkówna Krystyna, Jabłońska Stanisława, Przewoźniczkówna Władysława, Zarębska Janina, Karnkowska Irena, Pomińska Marja, Walochówna Sylwina, Opalska Krystyna, Kasprzykówna Czesława, Martynusówna Janina, Chróścielówna Kazimiera, Holewianka Zofja, Rysiówna Marja, Sztukówna Katarzyna, Paletkówna Pelagja.

Nadesłane. „Młody Taternik“ regjonalne pismo młodzieży szkół powszechnych i średnich Podhala. Numery — których wyszło cztery — zawierają ciekawe artykuły, opisujące Podhale oraz opowiadania i wiersze w pięknej gwarze podhalańskiej.

sili przemówienia o działalności ubiegłej i najaktualniejszych zagadnieniach naszej gospodarki oraz polityki wewnętrznej i zewnętrznej, systemu podatkowego.

Po zakończeniu debaty nad preliminarzem budżetu państwa na rok 1935|36 przez Komisję budżetową Sejmu (31 stycznia), projekt poszedł do Senatu.

* Na wniosek generalnego referenta posła Miedzińskiego Rząd zgodził się na zaniechanie t. zw. „daniny szkolnej".

* 1 lutego zmarł w Warszawie nestor ruchu socjalistycznego w Polsce, Bolesław Limanowski, który niedawno obchodził 99 rocznicę swych urodzin.

* W 15-tą rocznicę odzyskania morza odbyły się w całym kraju wielkie uroczystości. Najuroczyściej tę chwilę obchodziła Gdynia.

* W całej Polsce szaleje grypa.

* Na międzynarodowem zebraniu organizacji lotniczej w Paryżu, Polska oznajmiła, że udziału w Challenge'u w r. 1936 nie weźmie.

* Na posiedzeniu Senatu w dniu 27 lutego p. premjer Kozłowski wygłosił przemówienie o sytuacji gospodarczej kraju.

* 2 marca zatonął na Bałtyku z powodu burzy holownik portowy „Żubr".

* 10 lutego poświęcony został w Częstochowie gmach szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza, największy w całym kraju.

Ze świata.

* Fale zimna oraz burze śnieżne nawiedziły Afrykę; zima dała się również we znaki Hiszpanji, gdzie plantacje oliwek w niektórych miejscowościach zostały całkowicie przez mróz i śnieg zniszczone.

* Szerząca się na wyspie Celjon epidemja malarji zabrała w ub. miesiącu 7.000 ofiar ludzkich.

* Niemcy wykupują kopalnie w Zagłębiu Saary.

* Ostatnio we Włoszech wynaleziono elektryczne nogi, zw. „samochodem szarego człowieka".

* W czasie manewrów floty amerykańskiej, zginął w katastrofie największy sterowiec świata „Macon", wchodzący w skład marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Załoga została cudownie uratowana.

* Położenie robotników polskich we Francji uległo pogorszeniu. W celu niesienia pomocy utworzył się „Centralny komitet pomocy bezrobotnym" pod kierownictwem konsula Wacława Czosnykowskiego.

* Pomiędzy Włochami a Abisynją doszło w Afryce do poważnych zatargów granicznych. Włochy wyprawiły do Afryki 2 dywizje wojska. Do właściwej wojny prawdopodobnie nie dojdzie, gdyż mogłoby to wpłynąć na zmianę stosunków w Europie.

* Dnia 21 lutego odbyło sie w jednym z portów angielskich opuszczenie na wodę naszego statku polskiego „Puck". Jest to statek towarowy o pojemności 1500 ton.

* 1 marca baron Aloisi w imieniu Ligi Narodów przekazał Niemcom zwierzchność nad Zagłębiem Saary.

* Na początku marca wybuchła w Grecji rewolucja wojskowa. Rząd mimo znacznych sil rewolucjonistów opanował sytuację.

Sport.

* Ostateczna klasyfikacja hockejowych mistrzostw. świata przedstawia się następująco: KANADA, Szwajcarja, Anglja, Czechosłowacja, Szwecja, Austrja, Francja, Włochy, Niemcy, Polska. A więc Kanada została mistrzem świata, Szwajcarja — Europy.

* W najbliższym czasie hiszpański pułkownik Hervera zamierza wznieść się na wysokość 23 km. w górę w wolnym balonie z otwartą gondolą. Jeśli uda mu się osiągnąć zamierzoną wysokość, pobije on rekord, prof. Piccard osiągnął 16.200 m., Amerykanie 18.665, a Rosjanie, którzy zginęli w katastrofie 22.000 m.

* Polacy pokonali Węgrów w boksie o mistrzostwo środkowej Europy w stosunku 9 : 8.

* Polska przegrała z Estonją w koszykówkę w stosunku 49 : 17.

Życie gospodarcze.

* W ostatnich tygodniach nadeszły z Sowietów duże transporty tytoniu dla Polski. W 1935 r. Sowiety mają dostarczyć ogółem 600.000 kg. tytoniu, wartości ogółem ok. 2 milj. zł.

* Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 26 stycznia wynosiła 488.210 osób.

* Rokowania handlowe pomiędzy Polską a W. Brytanją zostały zakoń-

czone. Polska będzie mogła handlować z Anglją, jak i jej Kolonjami.

* Wypuszczona zostanie pożyczka inwestycyjna w wysokości 200 miljonów złotych.

* 27 lutego podpisany został w Londynie polsko — angielski traktat handlowy.

* Monopolu handlu drzewem nie będzie.

* W styczniu zawinęło do portu gdyńskiego 293 statków o pojemności 441.700 ton. Pod względem tonażu na 1-szem miejscu znajduje się bandera szwedzka, na drugiem — norweska, dalej duńska, niemiecka, polska, angielska, Stany Zjedn. A. P., grecka, finlandzka.

* Na walnem zebraniu akcjonarjuszów Banku Polskiego uchwalono zmianę statutu.

Z Zagłębia.

* Powtórzone w niedzielę 27 stycznia loty szybowcowe w Grodźcu udały się znakomicie, wywołując wśród wielotysięcznych tłumów niebywały entuzjazm. Wskutek braku wiatru nie było lotów żaglowych, tylko ślizgowe. Każdy lot trwał średnio około 2 minut, na wys. 30 m. powyżej startu, przestrzeń przebyta wynosiła 500 — 800 m.

Kołu szybowcowemu w Grodźcu życzyć należy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

* Powołany został do życia Komitet budowy domu nauczycielskiego w Sosnowcu.

Polska a obcy.

* 27 stycznia przybył do Warszawy premjer pruski Goering. Po zwiedzeniu miasta i po śniadaniu premjer odjechał wraz z towarzyszącemi mu osobami do Białowieży, gdzie wziął udział w polowaniu, urządzonem przez P. Prezydenta R. P. W drodze powrotnej z Białowieży do Berlina premjer Goering zatrzymał się na kilka godzin w Warszawie i złożył kurtuazyjną wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu.

Literatura i nauka.

* Laureatem nagrody muzycznej został Feliks Nowowiejski. Nagroda wynosi 7000 zł.

* Nagrodę „Wiadomości Literackich" w wys. 2000 zł. za najwybitniejszą książkę 1934 r. jury przyznało Wojciechowi Bąkowi za tom wierszy p. t. „Brzemię Niebieskie."

* 22 lutego b. r. minęło 125 rocznica urodzin Fryderyka Chopina. Urodził się on 22 lutego 1810 r. w majętności hr. Skarbków Żelazowa Wola w pobliżu Sochaczewa.

* 23 lutego b. r. minęła 250 rocznicę urodzin słynnego muzyka niemieckiego G. F. Haendla.

DRUGI TURNIEJ ROZRYWKOWY

Nagrody — piękne książki!

Ogłaszamy Drugi Turniej Rozrywkowy Zakończy on się w następnym numerze. Udział w konkursie moga brać młodsi i starsi czytelnicy, przyczem należy zawsze oprócz nazwiska podać klasę. Każda łamigłówka jest punktowana. Prócz tego każdy będzie mógł zdobyć punkty „specjalne", dodatkowe.

Kto chce otrzymać piękną książkę, niechaj przyśle rozwiązania!

1. Szarady — figielki.

(3 + 4 punktów)

I.

Cząstkę morza zobaczycie
Gdy dwie nuty połączycie.

II.

Różne dziwy są na święcie
Pierwsze to jest **drugie**—**trzecie**,
Cała być w godzinie może
Ile?... Kto mi dopomoże? *Lis Z.*

2. Bilety wizytowe. (4 pkt.)

N. RELEK	I. PUCEK

Odgadnąć zawód właścicieli wizytówek. *Michalski Jan*
(VII, Nr. 3 w Czeladzi).

(Ciąg dalszy na stronie 6).

DWA KONKURSY z nagrodami

I. 1. Wybrać przynajmniej 20 myśli z różnych pism Marszałka J. Piłsudskiego.
Zdania, zawierające myśli i zdania, wypisać kaligraficznie na czystym (bez linij) arkuszy, który należy ozdobić graficznie. Pożądane jest przysłanie pracy w formie ładnego albumiku. Pod każdą „myślą" należy podać tytuł pisma.
2. Marszałek Polski — Wychowawca wszystkich Obywateli.
3. O twórczości pisarskiej Marszałka. Jedno z pism omówić (wzgl. streścić) obszerniej.
Należy wybrać do opracowania przynajmniej jeden temat. Prace nadsyłać do 17 kwietnia.

II. 4. Napisać obrazek sceniczny do odegrania na IV Zlocie „powszechniaków".
Treść: Praca w komitetach redakcyjnych, ukochanie pisemka, przywiązanie do niego, radość i zapał w pracy i t. p. Obrazek ma być wesoły, pogodny. Można ożywić go śpiewem. Rozmiar 2 do 3 stron „Powszechniaka".

Termin nadsyłania: najpóźniej do 10 kwietnia.

Na nagrody przeznaczyliśmy piękne i grube książki.

Odpowiedzi Redakcji.

Za przysłane artykuliki, wiersze, łamigłówki dziękujemy poniżej wymienionym Koleżankom i Kolegom: **Tarnówka Wład., Banach Leonard, Dyrda Euz., Smolarski St., Pilarski Bohdan, Franczyk Ryszard, Gwoździowski** (szk. Nr. 3 w Czeladzi). **Bromberżanka H., Ganszczykówna Tola** (Szk. Nr. 2 w Czeladzi), **Czopowska Halina** (szk. Nr. 1 w Grodźcu). **Marcinkowski Zdzisław** (b. ucz szk. Nr. 3 w Dąbrowie Górn.), **Rykałówna L.** (Nr. 7 w Dąbrowie), **Florek Stanisław, Godzic Tadeusz, Szprucn Bolesław** (szk. Nr 3 w Dąbrowie), **Zakrzewska Irena** (szk. Nr. 8 w Dąbrowie), **Lipmanówna Sejna** (szk. Nr. 13 w Sosnowcu). **Zakrzewski Jerzy** (Swiątniki Górne k. Krakowa), **Wejner Bolesław** (szk. Nr. 2 w Dąbrowie), **Serwiński Zenon** (szk. Nr. 1 w Strzemieszycach W.) **Kępa Zdzisław.**

Apfelmanówna Bala (szk. Nr. 13 w Sosn.), **Flaczyk Krystyna, Klaryżanka Zofia, Korczowska Teodora, Kotnowska Basia. Kozioł Franciszek, Gutówna Zofja,** (Niemce), **Rozencwajg Jakób, Balwierz Stefan, Mrowiec M.,** (Nr. 3 w Dąbrowie), **Czerniakówna Halina, Wałużan a Stefanja** (Nr. 3 w Strzem. W.), **Sztybelmanówna Gucia** (Nr. 1 w Sosn.), **Sowianka Z., Todor Lucjan** (z Dąbrowy), **Pawłowska Irena** (Gołonóg, szk. Nr. 2). Rykała Ryszard.

Wiele artykułów z pośród nadestanych odłożyliśmy do następnych numerów. Żałujemy, że stan finansowy nie pozwala nam zwiększyć objętości pisemka, a tem samem zamieszczania większej liczby artykułów. Wszystkim bardzo dziękujemy i prosimy o wytrwałości w pisaniu. Koleżance **Halinie Czerniakowskiej** nadajemy tytuł „wytrwałej" współpracowniczki.

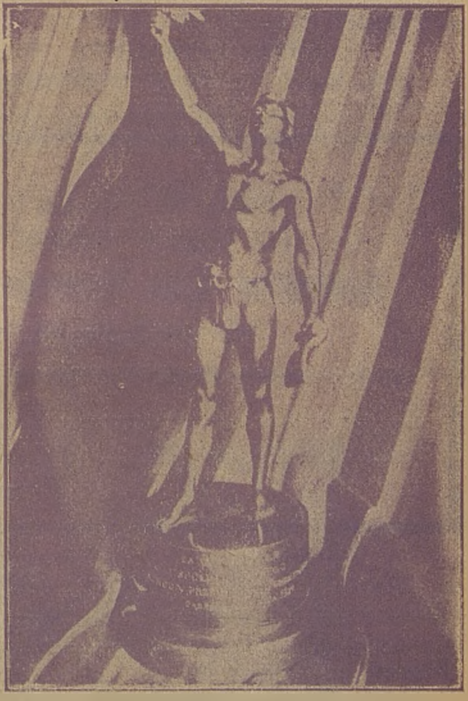
CZWARTY ZLOT „POWSZECHNIAKÓW"

odbędzie się **5 maja** b. r. Prace nad przygotowaniem Zlotu już się rozpoczęły. Te szkolne Komitety Redakcyjne i szkoły, które pragną dołożyć coś do ogólnego programu, powinny wcześniej zawiadomić o tem redakcję. Nasze Filje prosimy o omawianie sprawy IV Zlotu na zebraniach oraz o zorganizowanie przyjazdu delegatów. Z każdej szkoły powinien przybyć przynajmniej jeden delegat, a najwięcej trzech. Zgłoszenia udziału w Zlocie prosimy przysłać jaknajwcześniej. Dokładne informacje o Zlocie podamy w prasie i na zaproszeniach.

BACZNOŚĆ, SPORTOWCY!

Przygotowujcie się do zawodów sportowych **w III Dniu Sportowym „Powszechniaka"** (12 lub 19 maja)! TRZECI DZIEŃ SPORTOWY „POWSZECHNIAKA" będzie to mała Olimpjada, w której wezmą udział szkolne drużyny sportowe Zagłębia. Liczba konkurencyj zostanie zwiększona! Więcej szczegółów podamy w prasie. Nasze filje prosimy o propagandę Dnia i zorganizowanie eliminacyjnych rozgrywek międzyszkolnych w siatkówkę, kwadranta, koszykówkę.

Do wzięcia udziału w Dniu Sportowym zapraszamy zespoły sportowe szkół całego Zagłębia Węglowego i województwa Kieleckiego.



Nagroda przechodnia „Powszechniaka" dla zespołu męskiego za siatkówkę w 1934 r. zdobyta przez szkołę Nr. 3 z Dąbrowy.

Rozstrzygnięcie konkursów z poprzednich n-rów.

I konkurs „10 pytań". — Odpowiedzi nadesłało 22 uczestników: Lis Cyprjan (szk. Nr. 6 w Dąbr.), Zakrzewska Irena (szk. Nr. 8 w Dąbr.), Szrōpińska Stanisława (szk. Nr. 2 w Zagórzu), Ornatówna Aniela (szk. Nr. 7 w Sosnowcu), Rozenówna L. (Szk. Nr. 3 w Strzemieszycach W.), Niegosławska L., Niewiemówna Hela, Rusówna Ja-

dzia, Huzenesówna Rózia, Rusinek Estera, Borychówna Rózia, Zaulerówna Andzia, Pomeranc Sala, Rotterberżanka Hela, Hercberżanka Sala, Lewkowicz Hela, Cytter Zosia, Mauerówna Fryma, Fajman Fajcia, Erenwajchówna Rózia (szk. Nr. 4 w Będzinie). Najdokładniejsza odpowiedzi przysłał **Lis Cyprjan,** który otrzymuje nagrodę książkową p. t. „Pierwszy ogień“. Cieńsze książeczki za udział w konkursie otrzymały: Rotterberżanka, Lewkowicz i Huzenesówna. Naogół uczestnicy nie wykazali dostatecznej znajomości z tej dziedziny życia państwowego.

Konkurs listopadowy (na artykuł). Nadesłano 6 wypracowań, które nie nadają się do nagrodzenia. Najlepsze jednak wypracowanie — mało jednak opracowane i rozwinięte — przysłał **Lis Zdzisław;** wielką pracowitością odznaczyła się **S. Szropińska** (Nr. 2 w Zagórzu), przysłała bowiem aż 6 prac w formie ozdobnej książeczki. Autorka otrzymuje nagrodę pocieszenia.

Konkurs rysunkowy. Nadesłano kilka projektów strony tytułowej. Jeden z nich wyróżniamy, a autora (Niedzielskiego Stan.) nagradzamy ładną książką.

Serdecznie dziękujemy tym wszystkim, którzy, przeczytawszy w „Gazecie Polskiej“ feljeton znakomitego pisarza p. Gustawa Morcinka, zainteresowali się „Powszechniakiem“ i napisali do nas. Bardzo prosimy o współpracę z nami oraz o propagowanie pisemka. Pragniemy szczerze, by „rodzina powszechniaków“ zwiększyła się o nowe zastępy przyjaciół i czytelników.

Czekamy na listy, artykuły, łamigłówki, które postaramy się umieścić w numerze złotowym. REDAKCJA.

Numer złotowy zawierać będzie 20 stron, a ukaże się po ferjach wielkanocnych. Artykuły do tego numeru przysyłać najpóźniej do 12 kwietnia.

Numer Konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.50 zł. (z przesyłką).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA“ Dąbrowa 3-go Maja 9.